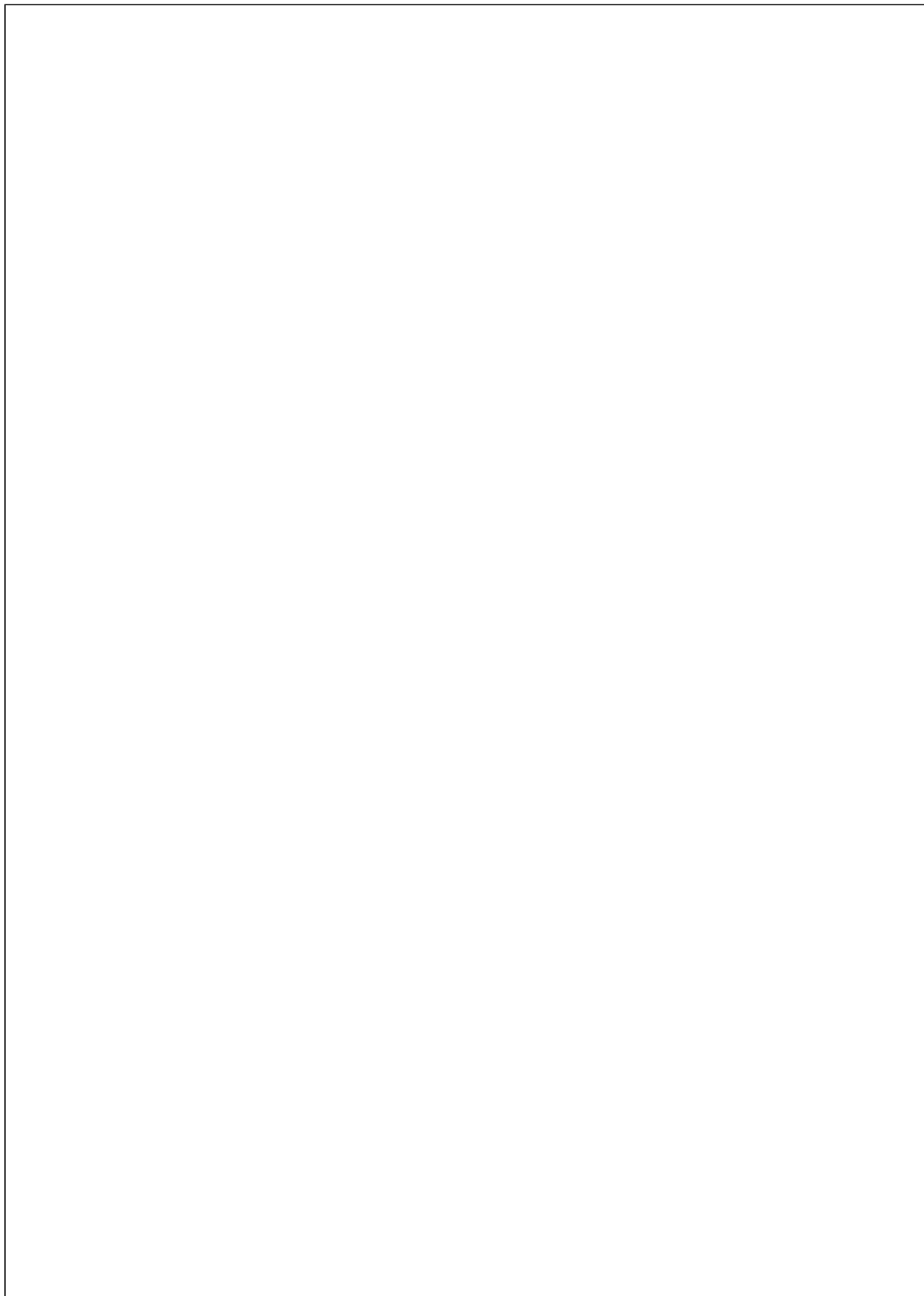


Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/163513,Roman-Gieron-Morderca-w-bialych-rekawiczkach-Wili-Haase.html>

27.02.2026, 05:06



Roman Gieron: „Morderca w białych rękawiczkach”. Willi Haase

W czerwcu 1951 r. w Krakowie rozpoczął się proces byłego szefa sztabu dowódcy SS i Policji dystryktu krakowskiego SS-Sturmabführera Williego Haase. Był to wysokiej rangi funkcjonariusz SS zaangażowany w realizację Aktion „Reinhardt”, który po wojnie został osądzony za swoje zbrodnie.

27.04.2022

Przeprowadzone w sprawie popełnionych przez niego czynów postępowanie karne pozwoliło, poza ich rozliczeniem, także na udokumentowanie pewnego fragmentu zbrodniczej działalności osób realizujących Zagładę ludności żydowskiej na terenie dystryktu krakowskiego.

Ojciec czworga dzieci

Zeznający w jego sprawie świadkowie z jednej strony zapamiętali go jako zadbanego, kulturalnego i eleganckiego mężczyznę. Według Aleksandra Bibersteina nazywano go nawet „von Haase”. Edward Elsner stwierdził, że

„cechowało go uprzejme i eleganckie traktowanie więźniów”.

Inni świadkowie mówili natomiast, że podczas „akcji październikowej” w getcie krakowskim był nazywany „zbirem i ludożercą”. Mieczysław Pemper i Leon Pipersberg nazywali go „mordercą w białych rękawiczkach”. Kim więc był?

Willi Haase, mąż Anny i ojciec czwórki dzieci był członkiem SS (nr legitymacji 1077) i NSDAP (nr legitymacji 23458). Wiemy, że posiadał dyplom inżyniera. W latach trzydziestych zrobił szybką karierę. Wydaje się, że był gorliwym funkcjonariuszem partii. Prawdopodobnie w 1942 r. został oddelegowany do Krakowa. Od października tego samego roku jako szef sztabu dowódcy SS i Policji dystryktu krakowskiego Juliana Schernera był odpowiedzialny za bezpośredni nadzór nad realizacją Aktion „Reinhardt” na tym terenie.

„Prawa ręka” dowódcy

Systematyczny proces deportacji ludności żydowskiej do obozu zagłady w Bełżcu rozpoczął się w dystrykcie krakowskim od czerwca 1942 r. od getta w Krakowie. Wysiedleniami ze stolicy GG kierował wówczas – według Michała Weichert – Wilhelm Kunde oraz Martin Fellenz (pełniący przed Willim Haase funkcję szefa sztabu dowódcy SS i Policji w dystrykcie krakowskim). Następnie akcje deportacyjne do obozu zagłady w Bełżcu kontynuowano w kolejnych miejscowościach.

Wiemy, że Willi Haase dowodził 28 października 1942 r. podczas kolejnej akcji likwidacyjnej w getcie krakowskim. Według Mieczysława Pempera tego dnia

„policja pod kierownictwem oskarżonego formowała ludzi – jedni, którzy pójdą do pracy, a drudzy, którzy zostaną (...) Przed oskarżonym wszyscy SS-mani przeżyli się na baczność i stąd, gdy stale do oskarżonego przychodzili i odchodzili widać było, że oskarżony kieruje całą akcją”.

Świadkowie na rozprawie Haasego zeznawali, że tego dnia wywieziono do obozu zagłady w Bełżcu od 4 do 7 tys. osób. Kilkaset ludzi zamordowano na miejscu.

Niecałe pięć miesięcy później 13 i 14 marca 1943 r. Willi Haase ponownie dowodził akcją w podzielonym wówczas na dwa sektory getcie krakowskim. Pierwszego dnia nad ranem Niemcy rozpoczęli likwidację części dla pracujących („A”), natomiast następnego dnia akcję przeprowadzono w części dla niepracujących („B”). Pierwszego dnia do ZAL Plasow pod niemiecką eskortą odprowadzono w grupach około 8 tys. osób. Kolejnego dnia w getcie zamordowano około 700 osób. Około 2 tys. osób wywieziono do KL Auschwitz. Haase miał być także odpowiedzialny za wydanie rozkazu mówiącego o tym, że

„ci którzy zostaną złapani po akcji w bunkrach, mają być natychmiast zastrzeleni”.

Według przesłuchanych świadków podwładny Juliana Schernera dowodził także podczas ostatecznej likwidacji getta w Bochni na początku września 1943 r. Tak o udziale Haasego w tej akcji zeznawała Ela Frisch:

„Haase brał w tej likwidacji udział. Poznając oskarżonego nosił okulary, oskarżony stał wtedy na chodniku i wydawał rozkazy dla swoich pomocników. Po likwidacji miało zostać tylko 250 osób do usprzątania miejsca, ale zostało więcej, oskarżony wydał rozkaz rozstrzelania reszty. Ludzi rozstrzelanych zwożono na jeden stos i później stos podpalamo, w pobliżu stosu oprawcy urządzili sobie pijatykę. Od stosu zapaliły się trzy domy, więc ci co się ukryli przed likwidacją zaczęli wyskakiwać z bunkrów, więc SS-mani strzelali do nich”.

Szacuje się, że podczas likwidacji bocheńskiego getta około tysiąca osób wysłano do obozu w Szepienicach koło Jasła. Natomiast do KL Auschwitz wysłano około 3 tys. osób. Tak jak wspominała Frisch na miejscu pozostawiono od 200 do 250 mężczyzn do tzw. prac porządkowych. Jednym z ich zadań było zwożenie ciał zamordowanych podczas akcji i palenie ich na stosie. Wiemy także, że miesiąc później Willi Haase brał udział w częściowej likwidacji obozu w Szepienicach.

Prawdopodobnie za branie łapówek oraz inne nadużycia Haase wraz ze swoim bezpośrednim przełożonym Julianem Schernerem zostali odwołani ze stanowisk w pierwszej połowie 1944 r.

Ekstradycja i rozprawa

Po wojnie Willi Haase został ujęty w północnych Niemczech i w 1948 r. skazany przez sąd brytyjski na 2 lata więzienia za przynależność do SS i NSDAP. Do Polski został ekstradowany stosunkowo późno, bo dopiero pod koniec 1950 r., czyli w czasie gdy władze alianckie – w związku z nasilaniem się zimnej wojny – zasadniczo zaprzestały wydawania tutejszym organom ścigania osób oskarżanych o popełnienie zbrodni wojennych.

Jego strategia obrony przyjęta przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie była bardzo podobna do tych przyjmowanych przez innych zbrodniarzy niemieckich. Mimo że był wysokiej rangi urzędnikiem SS, powoływał się na to, że działał na rozkaz oraz że nie miał pełnej wiedzy o Zagładzie. Próbował także wykazać, że nie był gorliwym funkcjonariuszem partii. Stwierdził na przykład, że podczas akcji „październikowej” w getcie krakowskim nie miał żadnej funkcji:

„Akcją eksterminacyjną nie kierowałem, byłem tylko w towarzystwie mego szefa Schernera (...) Szef SS wydał mi rozkaz, abym z nim szedł i jako młodszy rangą musiałem iść z nim. (...) Ja nie miałem żadnej władzy w likwidacji getta, byłem tylko najstarszym rangą oficerem, a ponad mną stał Scherner”.

Większość świadków, którzy zeznawali na tej rozprawie, to ocalali z Zagłady. Warto zwrócić uwagę, że w związku z upływem czasu od momentu rozpoczęcia starań o wydanie Haasego część ze świadków posiadających wiedzę o popełnionych przez niego czynach opuściła Polskę i nie mogła zeznawać osobiście podczas jego procesu. Ci, którzy złożyli zeznania, w większości przypadków zeznawali obszernie i wyczerpująco.

► [Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Artykuł